Nr. 304 | We Lwowie Piątek dnia 2. Listopada 1894. | Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daubo; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Zmiana ministerstwa.

Lwów 1. listopada

W Serbji wybuchło zatem ponownie przesilenie ministerstwa, które jednak na szczęście w przeciągu kilku godzin zostało zerwane i załatwione. Stojący po nad stronnictwami gabinet Nikołajewicza ustąpił, a jego miejsce zajął stojący po za stronnictwami gabinet Nikoły Christicza. O zmianie systemu nie ma więc mowy i z tego wolno wnioskować, że przesilenie ministerjalne powstało z pobudek li osobistych.

Pisma belgradzkie i doniesienia z Belgradu od miesięcy opowiadały już o tem, że prezydent gabinetu Nikołajewicz w osobistym pozostawał zatargu z ojcem króla Aleksandra, i że silne rozwinęły się różnice zapatrywań i kroki nieprzyjacielskie między Nikołajewiczem, a przywódcami stronnictwa liberalnego. Były prezydent ministrów ze stosunków tych bynajmniej tajemnicy nie robił i mówił o nich publicznie więcej, aniżeli to było konieczne i wskazane. Wobec tych zachodzących różnic i sprzeczności w zapatrywaniach, jeszcze przed kilku tygodniami zażądał Nikołajewicz od króla Aleksandra usunięcia z gabinetu ministrów, należących do stronnictwa liberalnego i przy tej właśnie sposobności miało przyjść do ostrego starcia między prezydentem ministrów, a ojcem króla.

Było to może ze strony Nikołajewicza nie zbyt roztropne, że w znanej zresztą swojej gadatliwości z tem wszystkiem wystąpił wobec szerokiej opinji publicznej. Ale ostatecznie to się stało. Stanęły więc wobec siebie dwa czynniki i dwie powagi i dla każdego, kto jest obznajomiony ze stosunkami serbskiemi, było rzeczą jasną, jakiem będzie rozwiązanie przesilenia. Powaga króla Milana zdaje się przecież jeszcze być uznawaną w Belgradzie, a nadto zdaje się, że młody Aleksander nie może się jeszcze obyć bez rad ojca, gdy król wyjechał w podróż do Budapesztu, Berlina i Wiednia, upadek gabinetu Nikołajewicza nie był już dla politycznie dobrze informowanych sfer w Serbji i za granicą żadną tajemnicą.

Nowy gabinet Christicza jest zatem, jak to znaczyliśmy także bezpartyjnym i będzie on musiał obrać tę samą drogę, co gabinet Nikołajewicza, jeżeli zechce doprowadzić do skonsolidowania politycznych i finansowych sił Serbji. O neutralności nowego gabinetu świadczy przedewszystkiem osobistość prezydenta ministrów pana Christicza, starca przeszło ośmdziesięcioletniego, który przez cały czas swojej karjery politycznej nigdy nie znał innego obowiązku prócz posłuszeństwa dla woli władzy. Również i nowy minister spraw zagranicznych Milan Bogiczewicz stoi w zupełności po za wszystkiemi stronnictwami politycznemi. Był on przez długie lata posłem serbskim przy dworze wiedeńskim i miał się odznaczać jako przezorny i pełen taktu dyplomata, nadto jako bliski krewny króla także zawsze niezachwianą niczem lojalnością dynastyczną. Z dotychczasowego gabinetu przeszli do nowego gabinetu trzej ministrowie, Petrowicz, Lozanicz i Pawłowicz, co także może być świadectwem ciągłości dotąd panującego kierunku politycznego. Minister finansów Petrowicz ma być praktycznym politykiem, który się potrafi zorjentować w najzawilszych i najtrudniejszych sytuacjach, a specjalnie co do swojego resortu nie zwykł sobie robić kłopotów w wyborze środków zaradczych. Jeżeli sfery kompetentne w Belgradzie potrafią być oszczędnemi wówczas Petrowicz zdoła może zaprowadzić ład w serbskich finansach państwowych.

Co do stanowiska gabinetu Christicza w sprawach polityki wewnętrznej, trudną jest rzeczą zapuścić się w stawianie horoskopów na przyszłość. Od pierwszych kroków i zarządzeń nowego ministerstwa zależy, czyli potrafi zapewnić sobie skuteczne poparcie przynajmniej części ludności. Być może, że ono liczy na akademiczne przynajmniej poparcie stronnictwa liberalnego w tym stopniu, jak swojego czasu ministerstwo Nikołajewicza liczyło na sympatje stronnictwa postępowego. Okoliczność ta bynajmniej nie jest podrzędnego znaczenia, gdyż rząd serbski przecież prędzej czy później myśleć musi o przygotowaniach do nowych wyborów. Nikoła Christicz był już kilkakrotnie prezydentem gabinetu i to w sytuacjach najrozmaitszych, ale zawsze był on niejako punktem zwrotnym ku pewnemu wyraźnie określonemu kierunkowi. Po nim następował zazwyczaj radykalny zwrot, o którym zrazu nikt nie myślał. Miałożby teraz być to samo? W takim razie byłoby istotnie rzeczą ciekawą wiedzieć, jakiego się teraz należy spodziewać zwrotu w polityce serbskiej.

Stulecie panowania Moskwy na Litwie.

II.

Wśród „osób pochodzenia polskiego“.

Pod względem politycznych i religijnych przekonań, „osoby pochodzenia polskiego“, nie tworzą całości solidarnej — przeciwnie, pod tym względem wszyscy oni dzielą się na dwa obozy, znające się ze sobą, lecz równocześnie patrzące na siebie wzajemnie do pewnego stopnia nieprzyjaźnie. Są to pewnego rodzaju Welfy i Gibelliny.

Pierwszy obóz — to postępowcy, zdecydowani stronnicy jednolitości Rosji, wielbiciele języka rosyjskiego, literatury rosyjskiej, nazywający się bardzo często zachodnimi Rosjanami, a nazywani przez obóz przeciwny „więcej rosyjskimi, niż Rosjanie sami“; do tego obozu należy większość młodych sił i bezwarunkowo wszystkie rodziny, powstałe z małżeństw mięszanych z rosyjskiemi familjami.

Drugi obóz — to konserwatyści; członkowie tego obozu są wielbicielami polskiego języka, polskiej literatury, uważają się za wiernopoddanych Polaków, nieprzyjaźnie patrzą na wzrastający szybko w siły obóz „zachodnich“ Rosjan, a małżeństwo mięszane uważają za przestępstwo; tych, ktorzy takie małżeństwo zawarli, nazywają odszczepieńcami. Do tego obozu należy prawie całe duchowieństwo rzymsko-katolickie i rodziny, zostające pod jego wpływem.

W liczbie „zachodnich Rosjan“—tak będziemy nazywali pierwszy obóz, w celu odróżnienia go od drugiego, który nazywać będziemy „Polakami“ — można spotkać wielu, nie zapierających się swego polskiego pochodzenia, lecz nie bez zasady sądzących, iż skoro nietylko oni, ale ich ojcowie i dziadowie rodzili się w tym czasie, kiedy państwo polskie już nie egzystowało, na terytorjum rosyjskiem, przejęli rosyjskie wykształcenie, przeżyli wspólnie z rodowitym narodem rosyjskim niemało wypadków historycznych, to już otrzymali prawo nazywania się Rosjanami, a według miejsca swego urodzenia „zachodnimi“ Rosjanami.

I na odwrót: w liczbie stronników pierwszego obozu spotkałem jegomościa, wyprowadzającego według dokumentów swój ród od pierwszego księcia na Rusi—Ruryka, a mimo to uznającego siebie za Polaka. Z tego można wywnioskować, że należenie do jednego lub drugiego obozu nie zależy zupełnie od pochodzenia, lecz od indywidualnych zapatrywań, powstających pod wpływem tego lub owego wykształcenia, stosunków rodzinnych i okoliczności, przyczem małżeństwo mięszane gra rolę, określającą *ex officio* przynależność do obozu zachodnich Rosjan. „Polacy“ nie zawierają znajomości z rosyjskimi czynownikami, ograniczają się tylko na stosunkach oficjalnych, przyczem każdy pojedyńczy (?) wypadek nieuczciwości, okrucieństwa, lub w ogóle nieporządku czynownika, głoszą i mówią do zachodnich Rosjan: „oto ludzie, przez was wychwalani!“ Zachodniorus tego nie głosi, nie unika znajomości z czynownikami, w jego domu, wśród znajomych, nie rzadko można spotkać prawosławnego popa. Polak nietyle przywiązany jest do katolicyzmu, ile do duchowieństwa: ksiądz jest u niego pierwszym gościem, ksiądz jego wyrocznią, jego prawem; nieprzychylne odezwanie się o księdzu, uważanem jest w tym obozie za równorzędne z obrazą samej religji, i ztąd — krańcowa nietolerancja roligijna Zachodniorus — to tylko katolik-chrześcjanin, tolerancja religijna—to jego rys, duchowieństwa nie bardzo lubi, widząc w niem źródło religijno narodowej nieprzyjaźni. Między Zachodniorusami jest niemało wyznawców starokatolicyzmu.

Księża i kobiety — oto siła Polaków. Księża dowodzą, kobiety śmiało wypełniają ich wolę, stając się często fanatycznemi. Fanatyzm kobiety ma się odwrotnie do jej rozwoju: im kobieta jest więcej wykształconą, tem mniej jest fanatyczną. Kobiety, które otrzymały wykształcenie w naszych zakładach naukowych, należą do obozu Zachodniorusów, a wśród obozu polskiego można spotkać takie kobiety tylko jako rzadki wyjątek. Tem się tłómaczy okoliczność, że Polacy nie oddają swych córek do zakładów naukowych, lecz wolą wykształcenie domowe. Religja, czytanie i pisanie po polsku, kilka działań arytmetycznych, praktycznie język francuski, roboty ręczne, tańce i muzyka głównie taneczna, oto i cały kurs domowego wykształcenia, które w wybitniejszych domach dopełnione jest czytaniem Mickiewicza, Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Sienkiewicza i innych koryfeuszów literatury polskiej. Mężczyźni z obozu polskiego nie są tak fanatyczni, więcej są indyferentni, przeciwko Rosjanom nic (?) nie mają, lecz nadzwyczaj są rozgoryczeni przeciwko miejscowym czynownikom, których nie uznają za „rzeczywistych Rosjan“. Rzeczywiści Rosjanie — inna rzecz ludzie dobrzy, a to przecież odpadki, hołota, którą z Rosji gonią ze służby, nie ma się gdzie podziać, więc jedzie do nas“.

Z tego wszystkiego mojem zdaniem wypływa, iż nawet w obozie polskim, wśród osób pochodzenia polskiego, wcale nie ma tej osławionej nienawiści do wszystkiego co rosyjskie, którą im niektórzy przypisują; jednakowoż, sprawiedliwość każe przyznać, że daleko nie „w kiepskim gatunku“ osobistego składu czynowników kryje się przyczyna nienawiści do nich.

Przyczyny nienawiści do czynowników należy szukać w ograniczających postanowieniach, według których miejscowi katolicy pozbawieni są prawa służby państwowej i dzięki którym wyrugowali ich przyjezdni prawosławni. Straciwszy obowiązki, zabezpieczające im byt i nie mając prawa do zajęcia innych, naturalnie nie mogą być zadowolnieni ze swego położenia i czując potrzebę wyrażenia swego niezadowolenia, wylewają je na swoich następców, widząc w nich wszystko gorsze, niegodne, nie zauważając, a raczej nie chcąc zauważyć istniejących stron dobrych. Każdy, jak już powiedziałem, pojedyńczy wypadek jest głoszonym, liczna rodzina wtóruje wydalonym, powstaje ogólne niezadowolenie, które przy najmniejszem zetknięciu się przechodzi w nienawiść. Nie „nienawiść do wszystkiego, co rosyjskie“, nie „kiepski gatunek“ czynowników, lecz brak prawa, dozwalającego im samym być czynownikami i korzystać z połączonych z tem wygód — oto rzeczywista przyczyna nienawiści. Winogrono dla tego zielone, że go dostać nie można.

Wrażenia obrońców rosyjskich z procesu krożańskiego.

VI.

Pierwszy zabrał głos Dobrynin, towarzysz prokuratora. Trudna była jego rola i wcale nie do pozazdroszczenia po tem wszystkiem, co nastąpiło poprzednio i po ostatecznem wyjaśnieniu rzeczywistego postępowania administracji z jednej strony, a włościan z drugiej; administracja, jak się pokazało, nad tem pracowała, ażeby zwyczajny i wcale nie gwałtowny opór pokrzywdzonych materjalnie i moralnie włościan rozdmuchać do rozmiarów buntu, tak pożądanego dla intryg jenerała Orżewskiego, — a biedni, potulni i ciemni włościanie wszystko znosili i znieść chcieli, a dopiero za kije chwycili wtedy, gdy bez żadnej przyczyny w ich oczach Klingenberg zaczął knutować ich matki, żony i siostry.

Mówiono sobie wtedy w Wilnie, że roli oskarżyciela w tym procesie kilku z młodszych i zdolniejszych towarzyszy prokuratora, przewidując, co z tego stać się może, przyjąć nie chciało i że prokurator izby sądowej Karonowicz, widząc, że już koniecznie któryś z jego podwładnych [illegible]dzie musiał paść ofiarą takiej roli, wybrał [illegible] wszystkich najmniej zdolnego, ażeby drugi[illegible] nie kompromitować.

W mowie swej p. towarzysz prokuratora powtórzył właściwie tylko akt oskarżenia, nadzwyczaj mało korzystając z materjału nagromadzonego podczas badania świadków w rozprawie, a czasami nawet zupełnie ignorując takowe. Najprzykrzejszą chyba częścią jego zadania był ustęp jego mowy, którym pod presją Orżewskiego starał się wmówić w sędziów, że opór ciemnych i wcale po polsku nie umiejących Żmudzinów jest jednak czysto polską intrygą, jednym z objawów wielkiego spisku polskiego, rozgałęzionego po całej Litwie i Żmudzi.

Z uśmiechem słuchali sędziowie, a jeszcze więcej obrońcy owej z góry nakazanej elukubracji; gdy skończył mówić o polskiej intrydze, zaczął po krótkim odpoczynku czytać notatki, myląc się, przepraszając za omyłki: brał jednę kartkę zamiast drugiej, to znowu szukał dalszego ciągu w nagromadzonych przed nim papierach—jednem słowem byłby wysoce komicznym i operetkowym oskarżycielem, gdyby komizm mógł egzystować w sprawie, gdzie chodziło wolność tylu ludzi i za którą tyle krwi i tyle łez już wylano. Nakoniec doszedł p. Dobrynin do wniosku, że był uknuty spisek, mający na celu zabicie w Kownie pana Klingenberga, chociaż ani o spisku, ani o zabijaniu Klingenberga, ani o jakiejbądź działalności, projektowanej lub zaczętej przez krożańskich włościan w Kownie dotąd nikt nie wspomniał ani jednem słowem.

Po przeszło trzygodzinnem mówieniu, jąkaniu i czytaniu, zgarnął w kupę wszystkie swoje papiery i papierki i usiadł p. prokurator zadowolony, że skończył swoją niewdzięczną robotę, a może też i z tego, że prawie nikt nie słuchał tego, co pod presją Orżewskiego był zmuszony powiedzieć.

Zaczęły się mowy obrońców. Pierwszy przemawiał Kamiński, adwokat z Warszawy, Polak. Pierwsze zaraz słowa obrońcy nie podobały się przewodniczącemu. Pan Kamiński zaczął swoją mowę od modlitwy do Boga i do Najświętszej Panny. Zaraz też mu przerwał przewodniczący dość cierpką uwagą. Świetnie na to odpowiedział obrońca, że chciał wezwaniem do Najwyższego odwrócić od tej świętej sprawy wpływy złych ludzi, a chociaż nie wymienił nikogo po nazwisku, wszystkie spojrzenia razem zwróciły się ku obecnemu Orżewskiemu, który też to zauważył i zaczął ze złości szamotać się na swojem miejscu i wąsy targać to jedną, to drugą ręką ku wielkiemu zadowoleniu obecnych, że wziął to do siebie. Tu prezydujący przerwał p. Kamińskiemu powtórnie, wymagając, by mówił o samej sprawie. Wtedy zaczął dowodzić mowca, że jeden z punktów oskarżenia, mianowicie obraza księdza Możejki przy spełnianiu obowiązków swojej służby duchownej, polega na fakcie zupełnie nie egzystującym. Sam ksiądz Możejko był normalnie zgodnym ze swoimi parafjanami i czuł tak, jak oni. Gdy kazano mu wynieść Przenajświętszy Sakrament z ołtarza, musiał słuchać i spełnić bolesny obowiązek, ale nietylko, że nie był obrażony tem, że kobiety krożańskie przeszkodziły mu w powziętym zamiarze, związując nogi białą chustą płócienną, ale rad był temu, że takim sposobem uniknął popełnienia czynu, który był mu nakazany przeciwko jego własnemu sumieniu. Dalej przechodząc do oporu przeciwko K., p. Kamiński udowadniał, że i tutaj żadnego oporu w rzeczywistości wcale nie było. Gubernator Klingenberg przemawiał w imieniu cara, w imieniu tegoż samego cara błagał go naród, aby z zamknięciem kościoła się wstrzymał, wreszcie dodał mowca: czyż odwołanie się do władzy carskiej jest grzechem, kiedy nas sama Ewangelja święta poucza, że św. Paweł, gdy chciano go kamienować, odwołał się do cesarza rzymskiego, podnosząc, że jest *civis Romanus*, tj. obywatel pełnoprawny rzymski. Prokonsul go wtenczas wysłuchał i kazał jego prośbę przedstawić cesarzowi. Dla czegoż więc p. Klingenberg postąpił inaczej?

Na tem zakończył p. Kamiński swoją mowę, którą przewodniczący jeszcze kilka razy przerywał, a w szczególności wtedy, gdy Kamiński kilkakrotnie próbował przytoczyć różne ustępy z historji miasta Kroż, fundacji jego kościołów i fundatorów jego i inne podobne szczegóły. (*N. Ref.*).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarusz lwowski.

Piątek 2. listopada.

O godz. 11. w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo w setną rocznicę rzezi na Pradze.

Teatr hr. Skarbka: „Gość nieproszony“, obraz dramatyczny w 1 odsłonie Maurycego Maeterlinck'a, przełożył Bronisław Laskownicki; nastąpi „Dziady“, dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza; zakończy „Lituanja“, obrazy z żywych osób, według Artura Grottgera. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Z teatrów wiedeńskich.

Wiedeń 29. października.

Nie dawne to jeszcze czasy, kiedy niemiecka Austrja z wielkim apetytem pochłaniała opowiadania dwóch niesumiennych paszkwilistów, a wiadomości swoje o Galicji czerpała jedynie z fantastycznych i niesmacznych powieści Sacher-Masocha i Karola Emila Francosa. Pierwszy syn Niemca, ongi dyrektora policji we Lwowie, drugi syn felczera w Czortkowie, znali kraj o tyle, o ile poznać go można, przepędziwszy w nim ledwie pierwszych kilkanaście lat życia wśród otoczenia cudzoziomców wrogich krajowi, resztę uzupełniła fantazja przesiąknięta jadem nienawiści, a podniecana najbrudniejszą literacką spekulacją. Sacher-Masochowi zresztą o tyle nie było potrzeba, bo wszakże pisywał i o Rosji najdziwaczniejsze bzdurstwa, obleczone w powagę prawdy, jedynie na tej podstawie, że ożenił się był z Moskiewką, która, swoją drogą, po niedługim czasie się z nim rozwiodła.

A jednak Niemcy nawet najwykształceńsi pochłaniali formalnie powieści obu autorów, one w odniesieniu do Galicji, zastępowały im etnografję i wszystkie inne nauki, nie wyłączając nawet geografji, według nich jedynie sądzono o nas, a wiadomości z tego źródła czerpane, wystarczały do całkiem poważnej rozmowy o stosunkach tego i owego kraju.

Ale czasy się zmieniają, a aberracja smaku w literaturze nie może być inną, jak chwilową. Nie długo trwało, a kredyt Sacher-Masocha i Francosa, zaczął się chwiać. Jeden i drugi z poczytniejszych krytyków, poznawszy kraje i obyczaje, opisane w tych powieściach, zrozumiał, że zamiast prawdy sprzedawano Niemcom paszkwil, na który złożyła się chęć zysku, połączona z chęcią zemsty na społeczeństwie, które autorów odtrąciło. Pana Sacher-Masocha spotkał nawet bardzo smutny rozgłos. Słynny psychjatra wiedeński, profesor Krafft Ebbing, publicznie wypowiedział bowiem zdanie, że opowiadania tego autora o rafinowanem katowaniu ludzi ciągle się powtarzają, świadczą o zboczeniu psychicznem, które uważając za typowe ochrzcił mianem „masochizm“. Przybladły blask Sacher-Masocha odświeżyć chciał dziś teatr Rajmunda wydobywając z zapomnienia starą sztukę jego p. t.: *Der Mann ohne Vorurtheil* (człowiek bez przesądu) opartą wyjątkowo nie na polskich, ale na wiedeńskich stosunkach w czasach Marji Teresy i Józefa II. Próba się nie powiodła, bo nawet niedzielna publiczność przedmiejskiego teatru nie znalazła już dość po wiedzmy — naiwności, potrzebnej do wysłuchania tej masy banalności ubranych w historyczną szatę. Krytyka zaś z rzadką jednomyślnością potępiła próbę, przyczem dostało się autorowi nie mało ciągów z tytułu jego innych — przed laty kilkunastu tak jeszcze podziwianych dzieł powieściowych i dramatycznych. Pan Sacher-Masoch mógłby się może zrehabilitować, pisując dziś „społeczne“ powieści, oparte na stosunkach czarnego kontynentu, Europa, jako nadto dobrze znana, nie nadaje się już na tło do tego rodzaju literatury.

W „Deutsches Volkstheater“ grano sztukę „Skowronka“, który mimo śpiewnego polskiego nazwiska, już w granej w zeszłym roku sztuce „Palastrevolution“, okazał się ciężkiego kalibru niemieckim fabrykatem dzieł scenicznych. Sztuka nosi oryginalny tytuł myśliwski „Halali“ dla tego, że decydująca scena odbywa się podczas polowania, zresztą możnaby jej nadać każdy inny tytuł z tem samem mniej więcej uprawnieniem. Treść pokrótce oto jaka: Panna Ellinor, która po śmierci ojca, zarządza samoistnie wielkiemi dobrami, jest coś w rodzaju heroda baby, włóczy się po polowaniach, prowadzi procesa, no i nie nawidzi na śmierć „młodego sąsiada“ o miedzę, pana Hartunga. To jest, publiczność tak myśli, i to aż do czwartego aktu, nam niechaj wolno będzie zdradzić, o czem panna sama jeszcze nie wie, to jest, że ona właściwie swego sąsiada kocha. Powodem pozornej nienawiści stał się wypadek bardzo sielankowej natury. Piękna panna uczuła raz w dzień gorący potrzebę zimnej kąpieli i nie wiele myśląc wskoczyła do jeziora, pozbawiwszy się wprzód — rozumie się — wszelkiego odzienia. Kiedy się w najlepsze pluskała, nadszedł młody sąsiad w towarzystwie przyjaciela. Panna ze strachu bęc w szuwar pomiędzy liny i inne ryby. Z ukrycia usłyszała, jak młodzi ludzie ujrzawszy na brzegu ślady cywilizacji w kształcie „jedwabnych pończoch“, rozmawiali o tym wypadku i jak Hartung na uwagę przyjaciela, że owe interesujące części odzienia należeć mogą do jego pięknej sąsiadki, odpowiedział, że u tej warjatki wszystko możliwe. Po tej wymianie zdań, obaj młodziency odeszli, jak przystało na przyzwoitych ludzi, nie zaglądnąwszy nawet w szuwar. Na tym motywie opiera berliński „Skowronek“ całą sztukę, ten bowiem motyw usprawiedliwić ma nienawiść panny Ellinor do sąsiada i to nienawiść granicząca — *csceńses le mot* — z wściekłością. Przed laty widziałem w Burgteatrze tragedję Hebla pod tyt.: „Gyges und sein Ring“, w której okoliczność, że ktoś tam podpatrzył piękną królowę w chwili układania się do snu, staje się powodem śmierci połowy osób dramatu. Tam przynajmniej mamy przed sobą mityczną królowę, to też i łacniej uwierzyć nam w jej mityczną wstydliwość, pan Skowronek jednak każe nam w sztuce osnutej na tle współczesnym wierzyć w nienawiść panny Ellinor do człowieka, który całkiem niewinnie ujrzał na brzegu leżącą jedwabną pończochę bohaterki. Pan Skowronek okazuje się w swej nielogiczności jednak logicznym, bo jeżeli nieusprawiedliowiona była nienawiść, to niemniej nieusprawiedliwionem przedstawia się nam przejście do miłości. Hartung spotyka nieubłaganą nieprzyjaciółkę ka polowaniu i to w chwili, kiedy ubiła kozła, znajdującego się jeszcze na jego gruntach. Za karę całuje ją, a ten napastliwy całus działa na ongi wszakże tak wstydliwą pannę w ten sposób, że w ciągu jednego mizernego aktu, staje się narzeczoną Hartunga. Rozumie się, że po scenie tłucze się także nieodzowny u niemieckiej komedji podlotek, który kocha się w kuzynie i parę innych podrzędnych figur. Mimo rzeczywiście wybornej gry artystów, sztuka przepadła z kretesem. Za doznany zawód odszkodował się „Volkstheater“ przedstawiając Paillerona komedję „Les Cabotins“, niezbyt szczęśliwie na „Die Komödianten“ przetłumaczoną. Swoją drogą trudno o lepsze tłumaczenie. Cabotin, to nazwisko człowieka, który rzeczywiście żył i w zeszłem stuleciu, jako szarlatan-lekarz, zażywał we Francji pewnej sławy. „Les Cabotins“ po polsku najlepiej przetłumaczyćby się dało przez wyraz „karjerowicze“. To, co Pailleron wyprowadza tu na scenę, to karjerowicze wszelkich zawodów: politycy, lekarze, poeci, artyści itd. Prawdziwy Cabotin, w znaczeniu francuskiem, nie może być człowiekiem głupim. Przeciwnie, wszystko to są ludzie z natury utalentowani, ale bez charakteru, ludzie, którzy nie odrzucają żadnego środka któryby na drodze obranej dopomógł im do rozgłosu. Znamy ten typ — szczególnie my dziennikarze. Mierny literat, który przebywa do naszego miasta i zechce, by o jego przybyciu donieść w kronice dziennika, artysta malarz, który napastuje nas, by napisać już o jego dziele, w chwili, kiedy jeszcze płótna na obraz nie kupił, śpiewaczka, która każe nam eskontować przyszłe tryumfy, kandydat na posła, któremu dobrodusznie pozwalamy użyć się za drabinę, filantrop, który każdy grosz, wydany na cele dobroczynności, notuje w naszych dziennikach ze skrupulatnością dobrego buchhaltera, wszystko to są Cabotins, karjerowicze, którzy każdy odcień wrodzonego talentu sztucznie potęgują, żeby tem łatwiej zamienić go na to, do czego jedynie dążą: na karjerę. Spekulacja zawsze się udaje. Pan X. napisał znakomite dzieło naukowe, jeździ dla uzupełnienia swych studjów od miasta do miasta, ale jest nadto dumnym, by fakt swego przybycia i odjazdu, notować w dziennikach. Pan Y. chce dopiero coś napisać, a już z dnia na dzień czytamy w dziennikach o jego przybyciu i odjeździe, z czasowem stopniowaniem od przymiotnika „uzdolniony“, „znany“, aż do „sławny“. Któryż z nich posiędzie tę sławę w istocie? Z pewnością pan Y. Te więc znane typy karjerowiczów wprowadza na scenę komedja Paillerona, przyczem właściwa akcja stanowi rzecz tylko podrzędną i w istocie dość po macoszemu jest traktowaną. Pailleron odróżnia ściśle właściwych cabotins od ludzi, którzy wprawdzie są karjerowiczami, ale którym do zrobienia karjery brak talentu. Mamy więc w jego komedji karjerowiczów polityków, literatów, artystów, lekarzy i t. d., ale wszyscy oni mają rzeczywisty talent, którzy jednak chytrością i rozmaitemi sztuczkami podnieść umieją do większego znaczenia.

Jedyny człowiek w ich gronie, któremu brak talentu, pada wśród drogi pobity przez innych, bo brak mu było warunków do karjery. Już to przedstawienie świadczy, czem według Paillerona jest właściwy cabotin, w przeciwstawieniu z jednej strony do karjerowicza bez talentu, z drugiej do człowieka o potężnym talencie, ale niedbającym o karjerę. Całość stanowi obraz o tyle klasyczny o ile prawdziwy w zastosowaniu do każdgo okresu czasu i do każdego społeczeństwa. Ileż to na przykład cabotins z lóż i krzeseł Volksteatru biło brawo, widząc onegdaj sobotwory swoje na scenie.

Prawdziwy cabotin bowiem, jako człowiek mądry, pierwszy zrozumieć i ocenić może dokładność satyry Paillerona, a niejeden z krytyków wiedeńskich odnalazł w niej dokładny swój portret.

Adin.

Nekrologja. Władysław Tomaszewski, kupiec i obywatel m. Krakowa, urodzony w r. 1832, zmarł onegdaj.

Kalendarz. Piątek (2.): Dzień zaduszny. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 54, zachód o godzinie 4. minut 33.

Rzeź Pragi. W sobotę dnia 3. listopada 1894, jako w setną rocznicę rzezi Pragi, odbędzie się w kościele Katedralnym o godzinie 11 przedpołudniem nabożeństwo żałobne. — Na chórze śpiewać będzie „Echo".

Z uniwersytetu! P. Leon Marjan Malewski, rodem ze Stryja w Galicji, otrzymał wczoraj na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Tegoroczny awans listopadowy w armji.

W strzelcach: Kapitanem I. klasy został Wojciech Kaltenborn 30. bat., a kapitanami II klasy Jakób Trebicz 30 bat., Marceli Gosławski 30. bat.

Porucznikami: Wilhelm Trinks 30., Jan Knotek 4., Karol Smekal 4. i Antoni Strocki 13.

Podporuczkikami: Ryszard Haase 30., Dyonizy Jasienicki 20, Józef Iwitz 13.

W kawalerji: Rotmistrzami I klasy: Hubicki Emil uł. 1., Sobolewski Cyrus Józef uł. 4., Fleischmann Emeryk uł. 13, Leduchowski Mieczysław uł. 3., Ujejski Apolinary uł. 11., Steciuk Jan uł. 2., Lang Henryk uł. 11, Risch Karol drag. 9., Ferisch Rudolf uł. 11., Mayer Emanuel uł. 3, Mold Oskar uł. 13.

Rotmistrzami II. klasy: Swozil Oskar i Leksa Franciszek uł. 13., Fetzer Maksymiljan drag. 10., Łubliński Jan uł. 5., Putti Juljusz uł. 7., Maciejowski Ludwik uł. 3., Zellich Antoni drag. 9.

Porucznikami: Höchstöger Maksymiljan drag. 10, Prand Franciszek uł. 6., Laur Ludwik i Sulimirski Tadeusz uł. 2, Porges Wilhelm drag. 9., Andlau Hubert uł. 2, Kawecki Roman uł. 1, Osiecimski Kazimierz uł. 11., Kern Henryk i Nasko Rudolf drag. 9., Guźkowski Jan dra. 10., Spanochi Lelio uł. 7., Bolfrass Rudolf uł. 3., Gruber Ludwik drag. 10., Hammerstein Wilhelm 11., Jordan Rozwadowski Wiktor uł. 13.

Podporucznikami: Fibich Jan uł. 3,, Winger Hugo drag. 10., Kolhanig Rudolf uł. 2., Borzencki Leon huz. 3, Quell Karol uł. 8., Schneider Emil drag. 6., Przybysławski Andrzej drag. 10, Klamt Henryk uł. 6., Adamovich Aleksander uł. 1., Peuker Maksymiljan uł. 2.

W artylerji: Kapitanami I. klasy: Wasilowicz Mikołaj i Nieczyglewski.

Kapitanami II. klasy: Ebert Wilhelm, Gruber Jerzy i Tomasini Feliks.

Porucznikami: Nachtnebel Antoni, Tański Teodor, Goth Rudolf i Bauer Józef.

Podporucznikami: Gorczyński Adam, Frendel Ryszard, Schnayder Ryszard, Rześniowiecki Bronisław, Posch Jan.

W inżynierji: Kapitanem I. klasy: Wlaschitz Wilhelm. Kapitanem II. klasy: Stowasser Gustaw obaj w Przemyślu.

W etacie inżynierów budownictwa wojskowego: Kapitanami I. kl.: Lechner Józef w Jarosławiu i Koczyński Jagiełło w Banjaluce.

W pionierach: Kapitami I. kl.: Warzecha Albin, Poch Józef i Kerschner Edward. Kapitanami II. kl.: Urbasch Adolf, Stippek Teodnr, Turnau August. Porucznikami: Wanner Antoni i Sima Jan. Podporucznikami: Matzenauer Franc., Bogusławski Ferdynand, Kitzenberger E., Weingärtner Edgar, Osberger Fr., Karos Edm., Lütgendorf Robert, Siegel Kamil.

W furgonach: Kapitanem I. kl. Klaus L. Porucznikami: Kellermann Fryderyk i Heyn Henryk. Podporucznikami: Globocznik Franciszek, Schrank Emil, Cavalieri Alojzy, Hejtmanek Robert i Koeppel Jan.

W administracji mundurów: Kapitanami II. kl.: Tomkowski Józef w Kaiser Ebersdorf i Grzybowski Jan w Bernie. Podporucznikem Lecher Wilhelm w Bernie.

W rezerwie piechoty: Podporucznikami: Born Wacław 40 pp., Riebl Emiljan 13, Balaziński Franciszek 95, Svata Mateusz 80, Hauck Otto 58, Domaradzki Antoni 80, Häring Józef 40, Herdliczka J. 57 i Wojnowski Aleks. 30.

W kawalerji: Podporucznikiem Dekleva Józef drag. 10.

W marynarce: Podporucznikiem okrętu linj. I. klasy mianowany został Mikołaj Rodakowski.

W audytorjacie: Majorem Stupnicki Konstanty w Temeszwarze. Kapitanami: Serbeński Jan, Wondraczek Wojciech. Porucznikiem Horowitz Norb. w Przemyślu.

Jeneralnym lekarzem sztabowym Pollack Hugo XI. korp. Lekarzami sztabowymi: Fischer Leopold w Jarosławiu i Schöffer Józef w Przemyślu. Lekarzami pułkowymi I. kl.: Koczyński Jerzy, Jaglarz Paweł, Glazer Rudolf, Rump Henryk, Löwenthal Józef, Krasucki Kazimierz, Karhezy Eug., Stryjkowski L., Wittlin Maks., Kulczycki Aleks. Lekarzami pułkowymi II. klasy: Kowarz Józef, Maresz Bol., Zeiler Franciszek, Żabski Ludwik, Tahal Bogumił, Mischke T., Freund Henr. i Müller Franciszek.

Kapelanem I. kl. Gryziecki Wład.

Technicznym oficjałem przy instytucie wojskowo-geograficznym: Kluczyński Ludomir.

Werkmistrzem arsenału w Przemyślu: Beyerle Ignacy.

Zaprowadzenie nowych biletów wstępu na dworzec. Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Wstęp na peron dworca dozwolony jedynie za okazaniem biletu jazdy, lub wstępu. Bilety wstępu upoważniają okazicieli tylko do przebywania w poczekalniach i na peronie; wchodzenie do wagonów jest im bezwarunkowo wzbronionem. Wykraczający przeciw temu zakazowi, zapłacą orzeczeniu sądowemu nie podlegającą grzywnę, w kwocie trzech złotych reńskich.

Z Kołomyi piszą do nas: Dyrektorem Kasy oszczędności w Kołomyi z roczną pensją około 3000 zł., mianowany pan Karol Balicki, urzędnik dyrekcji skarbu. Wybór ten został przez wszystkie koła naszego miasta nader sympatycznie przyjęty, gdyż nowy dyrektor posiada niezwykłe fachowe uzdolnienie, a przy tem znany powszechnie z energji i nieskazitelnego charakteru.

Na ulicach naszego miasta pojawiły się afisze, zapowiadające przedstawienie amatorskie w języku wyłącznie ruskim. — Widocznie szanowni aranżerowie nie reflektują na polską publiczność, gdyż nietylko, że afisze wydrukowane pisownią rosyjską, ale zapomniano całkowicie o afiszach polskich. — Czy nie wygląda to trochę na lekceważenie wobec notorycznego faktu, że do teatru ruskiego uczęszcza przeważnie publiczność polska.

Burmistrzem Kołomyi zostanie wybrany najprawdopodobniej notarjusz tutejszy p. Praschill.

Z Załusza donoszą nam: Za staraniem druha Zaremby, radnego miasta, uchwaliła onegdaj rada gminna na swojem pełnem posiedzeniu ofiarować tutejszemu Towarzystwu „Sokół" grunt pod budowę własnego gmachu, w wartości około 2000 zł. Dzięki więc ludziom dobrej woli, pójdziemy i my w ślad za innemi gniazdami i da Bóg w niedalekiej przyszłości we własnej sokolni ducha krzepić, a ciało hartować będziemy. (*W. B.*)

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1. listopada br. wejdzie w życie urząd pocztowy w Bobrku (powiat Chrzanów) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą obszar dworski Bobrek i gminy: Bobrowniki górne i dolne, Chełmek, Gorzów i Gromiec. Urząd ten połączonym będzie ze siecią pocztową zapomocą dziennie dwurazowej poczty pieszej między Bobrkiem, a urzędem pocztowym w Oświęcimie na dworcu.

Sprostowanie sprostowania. Korespondent nasz z Tarnowa pisze pod d. 31. zm.: Dzisiaj wyczytałem w *Dzienniku* sprostowanie poprzedniej mojej korespondencji, które przedstawia się jako nadzwyczajne nadużycie ustawy prasowej, gdyż fakta przezemnie przytoczone w sprawie tuchowskiej nie ulegają wątpliwości! Ze sprostowania samego dowiaduje się czytelnik, że dano 800 zł i żądano jeszcze więcej, nadto faktem jest, że starostwo wystosowało podane przezemnie pismo do przełożeństwa w Tuchowie, zatem wymienione nieprawidłowości zajść musiały i rzeczywiście zaszły! Mnie chodziło głównie o to, aby władze zajęły się już raz uregulowaniem tych spraw w gminach wyznaniowych żydowskich, gdyż pod tym względem mogę podać najróżnorodniejsze fakta świadczące o bezczelności, z jaką pojedyńcze osoby bezprawnie postępują, wyzyskując moralnie i materjalnie bez najmniejszego tytułu, tembardziej, iż brak kontroli, co się z temi pieniądzmi dzieje! Dowodem tego jest orzeczenie starostwa, a przecież ta władza jest chyba wiarygodniejszą, jak przełożeństwo zboru żydowskiego w Tuchowie.

Jałta i Liwadja. Korespondent *N. fr. Presse* opisuje w liście z d. 26. b. m. w następujący sposób swoje wrażenie z pobytu w Jałcie: „Kiedy przed trzema tygodniami przybył tu car, szedł jeszcze prosty i sztywny przez pomost na miejsce lądowania, odpowiadając uprzejmym uśmiechem na powitalne mowy zgromadzonych reprezentantów władz. Momentalne fotografje zdjęto w tej chwili w znacznej ilości, przedstawiają go wyprostowanego, z tym samym wyrazem twarzy, jak na wielu dawniejszych obrazach. Tylko carowa i inni członkowie domu carskiego szli z pochylonemi głowami, z widocznymi śladami głębokiego smutku. Wybrzeże Krymu, tworzące od Sebastopola do Jałty mur skalny, począwszy od Bałakławy przekształca się zwolna we wspaniałą wyżynę o najbujniejszej wegetacji. Najpiękniejszą jest Jałta. Zamek obok zamku wznosi się szeregiem: najpierw Aitidos, gdzie mieszka wielka księżna Ksenia, potem Orianda, Ałupka, a w końcu Liwadja. W willach tych zajęli obecnie mieszkania członkowie rodziny carskiej, wszyscy bez świt. Brak jeszcze tylko siostry cara, księżnej koburgskiej. Zamki stoją nad wielkim szlakiem, biegnącym wzdłuż morskiego wybrzeża z Jałty do Sewastopolu. Liwadja oddalona jest od Jałty mniej więcej o godzinę drogi. Bez pozwolenia nie może nikt przestąpić ogrodu, otaczającego pałac. Jałta jest przepełniona. Jakkolwiek znaczna część gości wyjechała, pozostało wielu dostojników wojskowych i wyższych urzędników z Petersburga. Codziennie przybywają nowi. Bulwary są przepełnione. Liczne powozy, jeźdźcy i amazonki roją się po szerokiem wybrzeżu, jedynem właściwie kawałku równiny, wszystkie bowiem hotele i wille wznoszą się dalej pośród terasowych ogrodów, na skłonie wzgórz, pokrytych wiecznie młodą zielenią i winne[…] krzewami. Powietrze jest tak łagodne, że okna […]skiej willi są przez cały dzień otwarte.

Kiedy dzisiaj popołudniu chodziłem na tarasie „Hotel de France", przesunęli się przed mojemi oczami prawie wszyscy członkowie carskiego domu. Najpierw pędził kozak w białych szarawarach, w bluzie złotem szamerowanej, z futrzaną czapką na głowie. Dalej przejechała w otwartym powozie księżniczka Alicja, naprzeciw niej carewicz, obok nich wielka księżna Elżbieta i wielki książę Sergiusz. W drugim powozie znajdowała się wielka księżna Ksenia i wielki książę Michał. Potem wielki książę Jerzy, którego cała Europa uważa za umierającego, w białej bluzie na ognistym rumaku, wuj jego Paweł i dwoje młodszego rodzeństwa, wielki książę Michał i wielka księżna Olga, oboje są rumiani, jakkolwiek postawy wątłej i nad wiek drobnej. Księżniczka Alicja, wyglądająca w marynarskim kapeluszu i jasno niebieskiej sukni bardzo młodo, uśmiechała się melancholijnie, dziękując za ukłony. Inni członkowie rodziny mają wyraz poważny i uroczysty. Pochód zamykł konny żołnierz policyjny. Wszystko poruszało się w tak szybkim tempie, jak tylko tutaj się jeździ. Kalwakata udała się do Massandrji, skąd powróciła o zmroku. W Jałcie pojawia się często hrabia WoroncowDaszkow, minister dworu i profesor Zacharin, wybitnej powierzchowności „nieskażony kulturą" Rosjanin, z długimi włosami i brodą. Wielkim książętom i księżniczkom nie towarzyszą żadne świty, lecz nieliczna tylko służba".

Pierwszy śnieg ujrzeliśmy dziś rano na drzewach i dachach domów, a gdzieniegdzie także na ziemi. Być może, iż zanim pismo nasze dostanie się do rąk później wstających czytelników i ta notatka wpadnie im w oczy — zniknie tymczasem pokrywający nasze miasto całun śniegowy. W każdym razie warto zanotować, iż dziś właśnie 1. listopada, w dniu „Wszystkich świętych" spotkała nas pierwsza zapowiedź zimy, stojącej już u proga.

Loterja gospodarska. Co roku, jak wiadomo urządza pani namiestnikowa Marja hr. Badeniowa „wentę gospodarską" przed świętami Bożego Narodzenia, na cel dobroczynny. W tym roku dostojna inicjatorka zamierza wprowadzić w tym zwyczaju zmianę, którą niewątpliwie z przyjemnością powita cały ogół; zmiana ta bowiem da powód do miłej rozrywki, a biednym nie mało przysporzy grosza. Zamiast wenty, odbędzie się w tym roku „loterja gospodarska", na której wygrywać będzie można drób, zwierzynę, masło itp. Ani chwili nie wątpimy, że wszyscy, którym na sercu leży dola ubogich, tak ciężka szczególniej w porze zimowej, przyjmą tę myśl życzliwie, a w dniu oznaczonym — który później podamy do wiadomości — pospieszą na tę loterję, dającą uczestnikom możność spełnienia dobrego uczynku, wśród miłej zabawy, a nadto zaopatrzenia się na święta w wyborne przysmaki.

Dręczenie zwierząt. Policja skazała wczoraj na areszt policyjny Fedka Kardasza i Fedka Hermana z Rudnik za dręczenie wołów, zaś Wejcika za dręczenie koni przy przeładowanym wozie.

Sprzeniewierzenie. W zakładzie braci Tercjarzy przy ulicy Kleparowskiej sprzeniewierzył wczoraj znany złodziej Cezar Ziel. kwotę 13 zł., którą pobrał za dostarczone osobom prywatnym krzesła. Sprawca zbiegł i jest przez tutej. policję poszukiwanym.

Korespondent do redakcji Pan J. G. Tarnów. Prosimy o przysłanie.

Zamiast wieńca na grób córki Marja Ostaszewska-Barańska 5 zł na surowicę antidyfteryczną.

Zapiski zamiejscowe.

Kołomyja. W sobotę, dnia 3. listopada rb. w sali Kasy oszczędności III wieczorek muzyczny, pod artystycznym kierownictwem p. Adama Wrońskiego, z łaskawym współudziałem p. S. Samueli. — Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienie rozpocznie po raz pierwszy „Gość nieproszony", obraz dramatyczny w 1 odsłonie Maurycego Maeterlinck'a, przełożył Bronisław Laskownicki; nastąpi „Dziady", dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza; zakończy „Lituania", obraz z żywych osób, według Artura Grottgera. Początek o godzinie pół do 8. — Ceny miejsc popołudniowe; jutro w sobotę „Wiele hałasu o nic", komedja w 5 aktach Szekspir'a. Szósty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Z teatru. Postać Leonory w dramacie Feuilleta „Dalila" nie należy do tych, któreby artystce dramatycznej bardzo wiele nastręczały pola do popisu. Jeżeli mimo to, pani Helena Modrzejewska rolę tę włączyła do swego repertoaru i grywa ją nawet z pewnem zamiłowaniem, to — sądzimy — skłania ją do tego kilka wyjątkowych scen w dramacie Feuilleta, w których jej talent olbrzymi, może zabłysnąć przed oczami zdumionej publiczności w całej potędze. Do takich scen zaliczamy przedewszystkiem uwiedzenie przez zimną i wyrachowaną kobietę bez serca, jaką jest Leonora, biednego artysty Rosweina i ostatnią scenę, w której z powodzeniem stara się go przekonać o swej niewinności i jeszcze raz usidlić swojemi wdziękami. Dla tych dwóch scen zaiste warto widzieć wielką artystkę w roli Leonory ks. Falconieri.

Dzielnych partnerów znalazł nasz gość w pp. Woleńskim i Żelazowskim, grających dwie główne, obok postaci Leonory, role. Pochlebne uznanie należy się panie Kwiecińskiej i p. Chmielińskiemu za świetne odtworzenie postaci Marty i Sartoriusa, jak niemniej pannie Rybickiej i p. Stróżeckiemu za staranne odegranie ról epizodycznych.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że i wczoraj teatr był wysprzedany, a wielką artystkę darzono co chwila hucznemi oklaskami.

* * *

Pani Helena Modrzejewska wystąpi w przyszłym tygodniu w następujących sztukach: wtorek 6. listopada „Gniazdo rodzinne", środa 7. listopada „Gniazdo rodzinne", piątek 9. listopada „Makbet", sobota 10. listopada „Marja Stuart".

Bilety na powyższe przedstawienia sprzedaje kasa teatralna od jutra.

Koncert. Towarzystwo śpiewackie „Echo", urządza w sobotę, dnia 3. listopada 1894 w sali Kasyna miejskiego koncert z łaskawym współudziałem pp.: Polkowskie, Progulskiej, Tomaszewiczówny i p. Klauseka. Program: 1. Münchheimer: „Dzban", odśpiewa chór „Echa"; 2. Taubert: „Najjada", odegra na fortepianie panna Progulska; 3 a) Kierulf: „Spij"; b) Clark: „Wędrowni śpiewacy", chór „Echa" (solo tenor p. Bojarski); 4. Deklamacja, wygłosi panna Polkowska; 5. a) Gall: „Dumka", b) Klaić: „Svraćanje", chór „Echa"; 6. Gall: „Pieśń paziów", duet odśpiewa panna Tomaszewicz i p. Bojarski; 7. Wieniawski: „Chanson polonaise", solo skrzypcowe, p. Klausek; 8 Gall: a) „Albośmy to jacy", b) „Pod kóweczki dajcie ognia", c) „Matuś moja, matuś", chór „Echa". Akompaniament objął p. prof. Ostrowski.

„Gazety Urzędniczej" nr. 21 z dnia 1. listopada, pojawił się już z druku i zawiera następującą treść: 16. kwietnia 1894. 17. października 1894. A więc... odbył się wiec urzędników. Protokół obrad wiecu urzędników państwowych odbytego we Lwowie 14. października 1894. Z bieżącej chwili. A propos nowokreować się mających urzędów podatkowych. Głosy prenumeratorów. Korespondencje. Kroniczka. Fejleton: Z księgi doświadczeń. Ogłoszenia.

Pożyteczne to wydawnictwo w ciągu trzechletniego swego istnienia, rozwinęło się bardzo pomyślnie i słusznie też coraz większem cieszy się poparciem w kołach urzędniczych naszego kraju.

Ostatnie wiadomości.

Do *Köln. Ztg.* donoszą z Berlina: Kancierz hr. Caprivi, jako naczelny kierownik banku rzeszy niemieckiej, usunął zakaz, wydany w dniu 10. listopada roku 1887 przez ks. Bismarcka, lombardowania rosyjskich papierów wartościowych w banku rzeszy. Decydującą okolicznością, którą było, że ustał główny powód zakazu, skoro z Rosją dobre stosunki ekonomiczne przywrócono, a nie ma także żadnego politycznego powodu do tego, by rosyjskie papiery wartościowe były przez bank rzeszy niemieckiej inaczej traktowane, jak papiery innych państw europejskich, a wreszcie dla tego, ponieważ nie ma podstawy do obawy, że targowica niemiecka będzie znowu zasypana walorami rosyjskiemi, skoro właśnie teraz te walory mają kurs wysoki. Jest to ostatnie bardzo doniosłe politycznie, a dla Rosji ważne także ekonomicznie, zarządzenie hr. Caprivi'ego.

Choroba cara.

Naczelny mistrz ceremonji ks. Dołguruki przybył do Jałty. Oprócz członków rodziny carskiej i królowej greckiej z dziećmi, jest tu ochmistrz nadworny Woroncow-Daszków i naczelny prokurator synodu Pobiedonoscew. Pogoda w przeszłym tygodniu była chłodna; teraz jest ciepła i słoneczna.

Journal de St. Petersbourg pisze: Dowody sympatji zagranicą z powodu choroby cara mnożą się bez przerwy. Dowody te, nadchodzące ze wszystkich stron, należycie są u nas cenione i przyjmowane ze szczerą wdzięcznością. Manifestacje sympatji tego rodzaju, jak udział cesarza niemieckiego, książąt domu królewskiego i całego oficjalnego świata w nabożeństwie w pałacu ambasady w Berlinie, jak obecność reprezentantów naczelników rządu na nabożeństwach we wszystkich innych stolicach, jak ostatnia mowa angielskiego lorda premiera, są hołdami, składanemi wielkiemu opiekunowi pokoju o którego szybkie wyzdrowienie błaga niebiosa wierna Rosja. Łączenie się z naszą boleścią i z naszemi modlitwami czyż nie jest objawem solidarności wszystkich ludów w dążeniu do trwałego dobroczynnego pokoju?

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Petersburg 1. listopada. *Praw. Wiestnik* ogłasza datowaną z dnia 26. z. m. wiadomość z Liwadji, że rozwinięcie się choroby cara zauważono już w Spale. Niepokojące objawy osłabiy w początku pobytu w Liwadji do tego stopnia, że car mógł stojąco słuchać nabożeństwa i używać spacerów w powozie. Następnie pojawiły się symptomata osłabienia, brak apetytu i snu, słaba działalność serca, zwiększenie się ilości białka w moczu, opuchnięcie kończyn. Dnia 19. z. m. powrócił apetyt, 20. zaś pożądany sen, co chorego znacznie wzmocniło — jednocześnie ilość białka moczowego zaczęła się zmniejszać.

Dnia 20. zm. przybył wraz z królową grecką Joann Kronsztadzki, który odprawił nabożeństwo. 21. zm. przyjął car komunję, co go bardzo uspokoiło. 22. zm. modlił się car razem z protojerejem. Wieczorem tego samego dnia przybyła księżniczka Alicja, którą na rozkaz cara powitała kompanja honorowa z muzyką na czele. Powitanie księżniczki, której car od tak dawna pragnął, wzruszyło go pomimo radosnego nastroju bardzo. Lekarze obawiali się tego, noc jednak minęła szczęśliwie.

Od tej chwili przebiegowi choroby towarzyszą objawy, które pozwalają mieć nadzieję, poważnych obaw jednak nie usuwają. Z jednej strony upoważniały do nadziei sen i apetyt, wzmocnienie się pulsu, jak również poczucie świadomości, z drugiej zaś niepokoiła wzrastająca opuchlina nóg, utrudniająca poruszenia. Lekarze są zaniepokojeni, wszyscy żyją pomiędzy nadzieją a obawą.

Londyn 1. listopada. Wszystkie pogłoski o terminie ślubu carewicza są pozbawione podstawy. Nie istniał nigdy zamiar w obecnych okolicznościach odbywać wesele.

Petersburg 1. listopada. Biuletyn, wydany wczoraj o godzinie 10. rano opiewa: W nocy spał car tylko kilka godzin. Plucie krwią nieco się zmniejszyło. Zresztą stan bez zmiany. (*Podpisy jak zwykle*).

O godzinie 7. wieczór wydano znów następujący biuletyn: „W ciągu dnia jadł car mało. Objawy w lewem płucu i zapalenie tegoż trwa wciąż. Oddechanie utrudnione. Puls słaby. Wielkie ogólne osłabienie". (*Podpisy*).

Wiedeń 1. listopada. Wiadomości nadeszłe tu o carze stwierdzają, że stan jest ciągle zły i w niczem się nie zmienił.

Rada państwa

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Wiedeń 1. listopada. (*Z izby posłów*). W dyskusji nad ustawą karną uzasadniał p. Czaykowski niektóre przez niego wniesione poprawki. I tak pragnie mowca aby sędzia nie miał związanych rąk, mianowicie w przestępstwach politycznych, gdzie mu pozostaje wybór tylko pomiędzy więzieniem a *custodia honesta*. Przemawiał następnie za skreśleniem §. 53, według którego sprawca z reguły uchodzi przed karą, jeżeli zamierzona zbrodnia nie została dokonaną. Mowca wobec ustępu o bluźnierstwie uważa się za katolika i zobowiązuje się głosować za projektem rządowym, gdyby go miano nawet uważać za reakcjonistę.

Paragraf 209, traktujący o wymawianiu komuś odbytej już kary, ma być według mowcy zaliczonym do przekroczeń.

Przy paragrafie 317 wnosi mowca, aby pociągnąć do odpowiedzialności tego, który świadomie inne towary, jak umówione, wysyła. Mowca oświadcza z góry, że wobec reformy ustawy karnej zajmie to stanowisko, jakie zajmą jego ścislejsi koledzy mający to samo zdanie. Nie będzie głosował za projektem ani jako polityczny przyjaciel rządowy, ani jako przyjaciel ministra sprawiedliwości, lecz własnego przekonania. Mowca wyraża w końcu nadzieję, że uda się przeprowadzić reformę, że jednak usprawiedliwione życzenia przyjaciół te reformy będą uwzględnione i komisji się uda usunąć te przeszkody, które przyjęcie ustawy czynią wątpliwem. Dziękuje w końcu referentowi za podjętą pełną ofiarności pracę (*oklaski*)

Po zamknięciu dyskusji przyszła na stół niemiła sprawa.

Jak wiadomo, bar. Chlumetzky zaprowadził do ks. Windischgrätza posłów włoskich, którzy zaprotestowali przeciw umieszczaniu tablic urzędowych w Istrji w dwóch językach. Zwróciło to już ogólną uwagę, że organy lewicy stanęły zupełnie po stronie Włochów, a dotknęło to wszystkich tem więcej, że p. Chlumetzky narzucił się wprost na przewódcę Włochów.

Jeżeli w Kole polskiem zdawano sobie jasno sprawę, że narzucenie nowej kwestji językowej w Istrji nie było myślą szczęśliwą i na razie niekonieczną, to z drugiej strony nie można było przed sobą taić, że jednostronne wdanie się prezydenta Chlumetzky'ego na korzyść Włochów nie przystoi bynajmniej jego stanowisku i w dziwnej stoi sprzeczności z jego politycznym taktem, którego już nieraz dał dowody.

W tym kierunku pod koniec posiedzenia wystosował p. Gregorec następującą interpelację:

„W kwestji zaprowadzenia dwujęzykowych tablic urzędowych w Istrji, odbyła się niedawno narada ministerjalna. *N. fr. Presse* donosi, że członkowie gabinetu powtórzyli tylko oświadczenie, które wygłosił minister spraw wewnętrznych w izbie posłów, zaznaczyli jednak z naciskiem, że powaga władzy państwowej musi być zachowaną. Z tego zdają się posłowie włoscy z Istrji nie być jeszcze zadowoleni i żądają wyraźniejszego oświadczenia.

Następnie jednak pisze *N. fr. Presse* „prezydent izby posłów ofiarował się, iż do takiego wyraźniejszego oświadczenia rząd nakłoni. Omawianie tego projektu nastąpiło, a był przy tem i prezydent Chlumetzky obecnym."

Ta wiadomość, jeżeli jest w zupełności prawdziwą, dotknęła niemile wielu członków izby, a w szczególności posłów południowo-słowiańskich. Mowca konstatuje, że prezydent opuścił w nadzwyczajny sposób dotychczas zajmowane stanowisko bezstronności i objektywności w prowadzeniu izby. Nas, południowo-słowiańskich posłów — mówił p. Gregorec — dotyka to tem niemilej i musimy nad tem więcej ubolewać, że chodzi tu o nasze narodowe równouprawnienie. Nikt w całym świecie nie może nam zarzucić, jakobyśmy się uciekali do środków nielegalnych. Po naszej stronie stoją zasadnicze prawa państwowe i rozporządzenia rządu. Gardzimy każdym nielegalnym środkiem, nie uciekamy się do rozruchów i ekscesów i nienawidzimy szczególnie antiaustrjackich i antidynastycznych demonstracyj. (*Na ławie posłów włoskich krzyki: denuncjacja!*) Z powodu tych okoliczności widzę się zmuszonym w imieniu południowo-słowiańskich posłów publicznie zapytać się p. prezydenta:

Czy doniesienie *N. fr. Presse* polega na zupełnej prawdzie i czy znajduje on, że tam opisane jego postępowanie da się pogodzić z obiecywanemi przez niego samego, a przez nas oczekiwanemi objektywnością i bezparcjalnością? (*Oklaski na ławach kroackich, słoweńskich i młodoczeskich*)

Prezydent Chlumetzky odpowiada, że chętnie gotów jest zdać izbie sprawę z wszystkiego, co czyni w swym charakterze urzędowym, za to jednak, co czyni po za izbą, odpowiedzialnym jest tylko przed Bogiem i swojem sumieniem (*powszechne potakiwania i oklaski, zaprzeczenia na ławach Czechów i Słoweńców*). Proszę mi wybaczyć — mówi Chlumetzky dalej — ale jeszcze nie skończyłem. Byłbym tedy w zupełnej możności odpowiedzieć na każde z postawionych mi pytań, co do których nie chcę bliżej w to wchodzić, czy one były na miejscu, czy nie (*zaprzeczenia na ławach Słoweńców*).

Niechże panowie zechcą być na tyle przyzwoitymi i pozwolą mówić swojemu prezydentowi! Ale ja pomimo to będę dalej odpowiadał, ponieważ chcę udowodnić, że nie mam wcale powodu obawiać się odpowiedzialności w tej sprawie, w której moje stanowisko i postępowanie uważam jako wynik tych obowiązków, które przy objęciu mego urzędu w izbie wziąłem na swe barki. Jeżeli wogóle kto, to przedewszystkiem prezydent izby jest właściwym organem do przedkładania rządowi w drodze pozaurzędowej pragnień i żądań członków tej izby i ktokolwiek w tym względzie do mnie się udaje, może być przekonanym, że zawsze znajdzie mnie gotowym, do tego, iż podobne życzenia, o ile ja uważam je za usprawiedliwione (*wołania: Aha!*) podam do wiadomości rządu. To uczyniłem w tym wypadku, a gdy prezydent ministrów zaprosił mię na konferencję, wówczas nietylko uważałem za mój obowiązek jako osoba prywatna przyjąć to zaproszenie, ale zdawało mi się nadto, że postępuję tak, jak mi to moje stanowisko nakazuje i spełniam mój obowiązek, chociażby to nie był obowiązek urzędowy (*brawa i oklaski na lewicy, zaprzeczenia na ławach Słoweńców, Kroatów i Młodoczechów*).

Na tem przerwano posiedzenie.

Następne w poniedziałek.

Wiedeń 1. listopada. Poseł Lueger będzie prezydenta Chlumetzky'ego interpelował na poniedziałkowem posiedzeniu w tej samej sprawie, co wczoraj p. Gregorec.

Wiedeń 1. listopada. Pomiędzy rządem a klubem Coronini'ego przyszło do ugody, na mocy której tablice z napisami w dwóch językach pozostawione zostaną tylko tam, gdzie to już do tej pory się stało. Tylko dwóch posłów włoskich oświadczyło, iż nie zgadzają się na takie załatwienie sprawy.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 1. listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza mianowanie nadzwyczajnego profesora dra Maksymiljana Kawczyńskiego zwyczajnym profesorem romańskiej filologji na krakowskim uniwersytecie, dalej mianowanie wicerektora rzymsko katolickiego seminarjum we Lwowie, prywatnego docenta ks. dra Leona Wałęgi nadzwyczajnym profesorem fundamentalnej teologji i chrześcjańskiej filozofji na uniwersytecie lwowskim.

Buda-Peszt 1. listopada. Rząd chce wyczekiwać z ponownem przedłożeniem izbie odrzuconych projektów do ustaw kościelno-politycznych dopóki ustawy przyjęte nie otrzymają sankcji królewskiej.

Praga 1. listopada. Wybory uzupełniające do rady miejskiej, wypadły na korzyść Młodoczechów. Jeżeli jeszcze zwyciężą w wyborach ściślejszych, będą mieli połowę mandatów.

Berlin 1. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu rady gabinetowej prezydował już ks. Hohenlohe.

Berlin 1. listopada. Na posiedzeniu jeneralnego synodu powiedział cesarz, że prace synodu będą błogosławione, jeżeli będą postępowały w duchu zgody. Synod musi unikać w spełnianiu swych zadań naśladowania parlamentu, stoi bowiem na innych podstawach, aniżeli ciała polityczne.

Paryż 1. listopada. Pewien wyższy oficer francuski został uwięziony pod zarzutem sprzedawania planów fortyfikacyjnych obcym mocarstwom.

Tryjest 1. listopada. W Pirano przedsięwzięto dalsze aresztowania. Wzburzona ludność zaczyna się uspokajać.

Wiedeń 1. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 380·62, węg. kredyty 475·25; anglosy 175·75; laenderbanki 271·50; sztacbany 381·6[illegible]; lombardy 105·75; elbetnale 277·25; tytoniowe 229·50; alpiny 89·80; renta majowa 99·42; węg. złota 122·35; austr. koronowa 96·9[illegible]; węg. koronowa 98·25, losy tureckie: 65·75; union 289·25.

Berlin 1. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyty 229·75 (380·90); lombardy 43 — (104·97); węg. renta złota 99·80 (122·43); ruble 220·50 (— · —).

Frankfurt 31. paździer. Giełda wczorajsza wieczorna kursa [illegible] (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński. Kredyty 309·25 (379·85); lombardy 87·75 (106·5); renta węg. złota — — (— · —); k[illegible] — — (— · —).

Paryż 1. listopada. Uwięziony wczoraj oficer nazywa się Dreyfuss. Miał on Włochom sprzedać plan mobilizacyjny. Prasa wysoce wzburzona żąda od ministra wojny, by złożył publiczne w tej sprawie wyjaśnienia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. listopada 1894.

HOTEL IMPERIAL. S. hr. Stadnicki z Gumnisk, N. hr. Mokrzycka z Kijowa, J. de Bermuth, B. Chuwes z Wiednia, N. br. Vadasz z Zagrzebia, K. Dowbor z Kazania, W. Wiesiołowski z Rosji, R. Ujejski z Pawłowa, J. Dziak z Petersburga, B. Grek z Bursztyna, T. Torska z Sambora, J. Haberfeld z Oświęcima.

HOTEL KRAKOWSKI. E. Kisieliński z Podhajec, L. Cholewka, K. L nartowicz z Krakowa, A. Kozłowski z Królestwa J. Capowicz z Wełdzirza, E. Hermanowicz z Brzeżan, T. Słomicki z Kołomyi, J. Kaczęcki ze Stanisławowa, A. Geppert z Biały, M. Sanocka z Bełejowa, A. Kozłow z Chodorowa.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Początek o godzinie pół do 8-mej.

Rozpocznie marsz żałobny Chopina, odegra pełna orkiestra.

Nastąpi po raz pierwszy:

Gość nieproszony

(L intruze)

obraz dramatyczny w 1 odsłonie Maurycego Maeterlincka, przekład Bron. Laskownickiego.

Dziadek (ślepy)	p. Chmieliński
Ojciec	Jawojski
Str2j	Hierowski
1. córka	Kwiecińska
2. córka	Polkowska
3. córka	Polkowska
Dziewka	Rybicka
Siostra miłosierdzia	Weigel

Rzecz dzieje się w czasach obecnych.

DZIADY

dzieło muzyczne St. Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza.

Wieniec Polski

Franc. Słemkowskiego. odegra orkiestra teatru lwowskiego.

Zakończy:

LITUANIA

obrazy z żywych osób według Artura Grottgera.

1. Puszcza. 2 Znak. 3. Przysięga. 4. Bój. 5. Duch. 6. Widzenie.

Przy odsłonięciu obrazów odegra orkiestra El gię Kurpińskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Wikt domowy bardzo dobry ulica Grottgera, drugie piętro, nr. 2 drzwi. 842

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego“.

Pawilon polsko-amerykański do nabycia. Cena przystępna. Także szklanne gabloty, szafy i portiery. Wiadomość w pawilonie na placu wystawy przed południem, lub u Szwajkarta, Kastelówka, ul. Krzyżowa 26. 843

Zarząd folwarków Porzecze i Czułowice z dóbr klucza komarniańskiego, poszukuje poręczającego administratora na lat dwa od 1. lipca 1895 po niżej ceny czynszu dzierżawnego. Poczta Lubień wielki

Majątek ziemski w Przemyskiem, blisko kolei i gościńca murowanego, w glebie najlepszej z naturą i w kulturze, z inwentarzem żywym i martwym, dwór murowany, sad i park bardzo ładny i las, z budynkami dobremi, na sprzedaż w cenie bardzo przystępnej. Bliższych objaśnień udziela p. T. Aszkenazy, ajent dóbr we Lwowie, ul. Kopernika 8.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 i 2 pokoje z przynależytościami zaraz do najęcia ul. Zielona 34 B. 841

Zamojskiego 7, pokój kawalerski, zaraz. 835

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wychodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro.

Kompletne **urządzenie sklepowe** dla handlu korzennego, jest do nabycia w powiatowym Towarzystwie handlowym Lwów, Pańska 21 838

Pokój ładny z osobnym wchodem do najęcia dla panów kawalerów, Piekarska l. 9, przez ganek w oficynach, drzwi 39 u bezdzietnych państwa z wszelką usługą. 835

Korespondencja prywatna

Drogi diabełku! Będę z pewnością, lecz nie wiem pewnie kiedy — z tamtąd zapewne zawiadomią. Tęskniący Cygan.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	0·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	0·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	[illegible]	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Mscura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. I. Tomaszewski.

Toporki lasowe do znaczenia drzew, z 2ma literami po zł. 6. **Liczby do znaczenia bydła** garnitur 9 sztuk zł. 3 — poleca

Piotr Chrząstowski,

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Ceny zniżone!

Hotel krakowski

w śródmieściu, przy placu Bernardyńskim położony, przebudowany i odnowiony, poleca się względom P. T. publiczności ze względu na taniość (pokoje gościnne **od 50 ct. do 2 zł. 80 ct.** na dobę z usługą i pościelą).

Tamże do wynajęcia **pokoje urządzone** z usługą i pościelą **od 15 zł. miesięcznie.**

2000 1–2 **Zarząd hotelu.**

Już wyszedł z druku

BŁAWATEK

na rok 1895

elegancki kalendarz dla pań, obejmuje prześliczne nowele najpierwszych powieściopisarek, wybór poezji znakomitych wieszczów, również nader pouczające

Rady dla pań.

Sztuka przypodobania się mężowi,
Zalotność dozwolona,
Pokonanie starości,
Sztuka wyglądania zawsze młodo,
Wdzięk w ruchach,
Jak się powinno chodzić,
Piękność postawy,
Rady dla kobiet dobrej tuszy,
Ogólne uwagi co do toalety.
Rady co do koloru sukien dla blondynek a brunetek,
Uczesanie włosów, 2043 1—1
Pielęgnowanie włosów.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. **56** ct. uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia narodowa W. Manieckiego

Lwów, ulica Kopernika l. 7.

Handel założony w r. 1789.

Największy skład

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45

poleca

Herbaty czarne aromatyczne, silnie naciągające:

pół klgr.	Congo nr. I.	1·90
„ „	Souchong nr. II.	2·30
„ „	Souchong ze zbioru maj.	3·—
„ „	Congo Kaizów najprz.	4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po ½, ¼, ⅛ kilograma.

Herbaty z kwiatem, aromatyczne, jasno naciągające:

pół klgr.	Pecco nr. III.	2·80
„ „	Pecco nr. IV.	4·—
„ „	Najprzedn. nr. V.	4·—
„ „	Najprzedn. karaw. 5, 6 i 8· —	

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam. 1963 1—2

KONKURS.

Magistrat król. woln. miasta Stanisławowa rozpisuje niniejszem konkurs na dyrektora miejskiego zakładu gazowego, urządzonego na wyrób gazu z odpadków nafty, która to fabrykacja, jak i oświetlenie we własnym zarządzie się prowadzą.

Posada ta, z którą połączone są następujące emolumenta: płaca roczna 800 zł., dodatek aktywalny 300 zł. rocznie, wolne pomieszkanie o czterech pokojach i kuchni, bezpłatny opał i bezpłatne gazowe oświetlenie, nadaną będzie za kontraktem. Warunki konkursu są następujące:

1. Wiek nie przekraczający lat 40
2. Znajomość języków krajowych, tudzież języka niemieckiego.
3. Ukończone studja chemiczne przy szkole politechnicznej, świadectwami wykazać się mające. 2042 1–2

Nadanie tej posady nastąpi na razie na rok jeden z prawem obu stronom przysługującem wypowiedzenia trzymiesięcznego. Kandydat, któremu powyższa posada zostanie nadaną, złożyć winien kaucję w sumie 500 zł. (pięćset zł. w. a.) w gotówce lub papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających, do kasy miejskiej, na dotrzymanie warunków umowy służbowej.

Podania, odpowiedniemi świadectwami zaopatrzone, mają być do Magistratu adresowane i mogą być do 1. Grudnia 1894 wniesione.

Magistrat król. woln. miasta.

Stanisławów, d. 27 Października 1894.

Tylko wtedy prawdziwy, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczony napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamknięta.

Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera

prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Mietusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera

w Wiedniu.

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci z powodu łatwej strawności, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3, jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego apt.; St. Markiewicza, K. Bałłabana kupców.

Główny skład i miejsce wysyłek na monarchję austro-węgierską 2044 1—18

W. Maager, Wien,

III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.



Znak ochronny.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mollki ptasie i w ogóle owady

Prawdziwego dostać można tylko tam gdzie się znajdują plakaty Andela.

Fabryka i wysyłka dla całego świata w droguerji J. Andela, „pod Czarnym Psem“ w Pradze, ulica Husa, 13. WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 33. J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.

BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK J. Hescheles apt., A. Lippu. GLINIANY: A. Helm apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Radler apt., Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Szafrański drog. A. Hawelka, Jan Poznański, Reim & Friedrich. Jan Nagel. BOLECHÓW: Karol Düll KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer. S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. A. W. Grot. SUCHA: C. Czerniecki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Frantz TARNÓW: W. Simek, A. Berger, W. Milduer, S. Steissenberg i M. Adler apt STANISŁAWÓW: Walerjan Rittermann & Comp. WADOWICE: S. Korowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz, ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk. 1770 1–10

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie

1177 b 1—?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.

Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.

Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.

Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Huniady Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.

Wodę litową gazową. Cena 16 centów.

Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.

Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.

Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych i nieznoszących środków cheroicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.

Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Rum chinowy.

Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem; mały flakon 50 ct. Laboratorjum chemiczne **ADOLFA POKORNEGO**, magistra farmacji, Lwów, ul. Wałowa l. 15.

Wieńce grobowe

po najniższych cenach, poleca

Janowski i Krzyszkowski

przedtem L. BRATKOWSKI,

2029 **plac Marjacki 11.** 1—1

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego.

ADMINISTRACYA:

8, Boulevard Montmartre, w PARYŻU

CÉLESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.

HOPITAL. Słabości żołądka.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

Na sprzedaż zaraz

majątek przy budującej się kolei Halicz-Tarnopol, 1.480 morgów doskonałej ziemi, gorzelnia i budynki gospodarcze obszerne, w dobrym stanie, dwór murowany, obszerny ogród 10-morgowy. Zasiew ozimy teg roczny 350 korcy pszenicy, 205 korcy żyta. 2024 1—2

Bliższych szczegółów udzieli adwokat dr. Fryderyk Kratter, we Lwowie ul. Mickiewicza l. 12.

Dobra tabularne PIOTRÓW

w pięknej okolicy nad Dniestrem

w powiecie Horodeńskim położone

o półtora godziny jazdy od stacji kolei Tłumacz odległe, obszaru 470 morgów, z tych 270 morgów pola ornego, pszennej czarnej gleby, 200 morgów lasu.

Budynki mieszkalne i gospodarcze, tudzież karczmy nowe, młynek o jednym kamieniu na turbinie.

Dwa kamieniołomy płyt trotuarowych i schodów, znachodzi się także gatunek kamienia litograficznego.

wraz z siewami ozimymi i jaremi, są zaraz

do sprzedania.

Bliższych informacyj udziela *Leopold Łopatyński*, urzędnik Kasy Oszczędności w Kołomyi. 2020 1—1

Ceny zniżone o 15%

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 1180 1 ?

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież: pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do połowania i rybołóstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa, przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcji kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28. października 1893. L. 150.100 spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcja na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: we Lwowie Centralny Bazar krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Swiderskiego; w Radziechowie Bazar miejski.

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby towarzystwa łaskawym względom. — Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja: *Marceli Świechowski. Ks. Leon Pastor.*

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: [podpis] na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Karol Berok**, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I., Wollzeile 9.*

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego

Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca:

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. gal. koronowę, 1185 1–?
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które te papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.